

Andrzej Pawłowski

"ŚLUB" Witolda Gombrowicza

Jakże ubogi byłby polski teatr XX i XXI wieku, gdyby Witold Gombrowicz "pisarz polski" jak mawiał o sobie, nie napisał swego najważniejszego teatralnego utworu w latach II wojny światowej z argentyńskiej oddali. Nie tylko przecież utracilibyśmy ten dramat, ale i wiele następnych, do dziś czerpiących zeń pełnymi garściami. I jak intelektualnie bezradny byłby nasz teatr w głębokim spojrzeniu na istotę człowieczeństwa, gdyby Gombrowicz nie stworzył tego przenikliwego dramatu-eseju o międzyludzkiej Formie, wyprzedzając proroczo odkrycia współczesnej psychologii społecznej.

Po "Ślubie" już nie można mieć widzów i czytelników łatwymi ideologiami, bezwzględными systemami wartości i czytelnymi manipulacjami propagandy. Tak, ten "pisarz polski" dał nam w swym dziele bezcenne narzędzia dla trafnego rozumienia świata, ludzi, człowieka, siebie samego i związków z innymi, ale . czy potrafimy tych narzędzi właściwie użyć ?

Bo o czym właściwie ten dramat traktuje, jaka historię opowiada i po co ?

Takie "Wesele" na przykład - wiadomo krytykuje inteligencją niemożność realnego dokonania czegokolwiek i wyśmiewa inteligencje pozy i rojenia o "rządzie dusz" - w świecie, który jaki jest każdy widzi i wie. A "Tango"? No tak, zagubieni i słabi inteligenci cofają się wystraszeni przed prymitywną siłą prostaka, który nie zawraca sobie głowy eksperymentami tylko śmiało idzie po swoje. Ale wiadomo, gdzie i jak to wszystko się wydarza i do czego się odnosi. Itd.itd. A w "Ślubie" wszystko jest inaczej, dramat dzieje się tylko w kontekście powojennej polskiej rzeczywistości, ale nie w niej przecież. We śnie ?

A może raczej w umyśle głównego bohatera, w którym wszystko "się stwarza" ? W umyśle, który pojął, że "rzeczywistość" jest tylko obrazem rzeczywistości, który sobie budujemy, aby bezpiecznie funkcjonować, zachowując dobre mniemanie o sobie jako centrum naszego świata. Świata, w którym pragniemy zrzucić odpowiedzialność za nasze uczynki na ponadludzki system wartości, bo tak jest nam łatwiej, niechże decyduje za nas to w co chcemy wierzyć lub niech kierują nami inni mówiąc, co dobre a co złe. Ba. ale Gombrowiczowi nie wystarcza to odkrycie i krytyka naszego zafałszowanego dobrego samopoczucia. Gombrowicz idzie do końca i udowadnia nam, że od odpowiedzialności nie ma ucieczki, bo jedyną realnością jest "JA" każdego z nas, tylko nie jako dane raz na zawsze, nie jako pępek świata, ale jako ciągle zmieniająca się relacja (splot relacji) z innymi ludźmi.

I że jeśli nie chcemy tego uznać (choć tak jest i już !), popadamy w nieautentyczność i zależność od fałszywych mrzonek, unicestwiających nasze bezcenne "JA".

"Ślub" to traktat o poznawaniu rzeczywistości i sposobach konstruowania jej obrazu w naszym poznającym umyśle - jedynej niepodważalnej realności. A świat realny ? Jest, oczywiście jest ale i nie jest, bo jego kształt w naszym umyśle zależy od naszego doń stosunku, emocji i stopnia rozpoznania a jako taki bywa różny w zależności od sytuacji, bywa różnorodną Formą. Okrutnie ostateczna i ostatecznie okrutna to diagnoza, Gombrowicz odbiera ludziom możliwość schowania się za kimś lub za czymś, co tak przecież lubimy, każe nam wziąć odpowiedzialność za nas i za formę naszych stosunków z innymi, bo to inni ludzie przecież budują nasz obraz świata, bez nich i my " nie bylibyśmy".

Czy to trudne ? Nie. Czy "Ślub" jest utworem trudnym, niejasnym, skomplikowanym ?

Nie, oczywiście nie, to świat jest niejasny, ale każdy z nas, jak mówi o tym Gombrowicz, bezustannie go wyjaśnia i ciągle na nowo konstruuje. I to nie sen, ani żadna tajemnicza sprawa, to po prostu

proces poznającego umysłu. O tym jak to jest napisał swój dramat Witold Gombrowicz, sięgając do podstaw tego kim i jaki jest człowiek, oraz czym jest i jaka jest rzeczywistość. To najważniejszy polski dramat XX wieku i jeden z najważniejszych w historii teatru.

Zawsze jest okazja, aby spotkać się z problemami, ciągle aktualnymi, które na temat natury człowieka, stawia przed nami ten utwór. A fascynujących tropów jest w tym dramacie jeszcze więcej - choćby kwestia autentyczności, tożsamości czy też zasad etycznych naszego postępowania.

Nie do pogardzenia jest także Historia. Kolejne przemiany pozycji Henryka, powracającego do domu - syna, nie-syna, następcy tronu, uzurpatora, tyrana, oblubieńca, zazdrośnika, mordercy i żałobnika i jego Ojca - ojca, karcmarza, króla, więźnia układają się w przedziwną historię władzy i upadku, przemian społecznego systemu. Ta fabularna historia stosunków rodzinnych tworzy uniwersalną Historię mechanizmów życia społecznego; uniwersalną, ale i polską; Historię trudnej do ogarnięcia polskiej rzeczywistości, która ciągle się tworzy i przekształca, i niełatwa jest do ogarnięcia przez jej bohaterów, przez nas. Tak jak Henryk pragnie swoim umysłem wyjaśnić co, dlaczego i po co się dzieje, tak i my ciągle staramy się zrozumieć nasze historie, naszą historię, historię naszego społeczeństwa i kraju (historię przecież przedziwną). Ale także i to zadanie stawia przed nami i naszym teatrem Gombrowicz swoim "Ślubem". A obowiązkiem teatru jest właśnie podejmowanie takich zadań i problemów. Szczególnie dziś, gdy jednocześnie wszystko wydaje się być i niezwykle łatwe i niezwykle trudne, a media i show biznes serwują nam gotowe recepty na wszystko, byle by było przyjemniej i prościej.

A Gombrowicz, namawiając nas do refleksji nad człowiekiem i historią, budzi twórczy niepokój, skłania do stawiania pytań i poszukiwania odpowiedzi. Czyż istnieje ważniejsze zadanie teatru ?